

## **Droga do wolności drogą do niepodległości? O walce w imię wolności w XIX i XX wieku**

### **1. Wprowadzenie**

Czy droga do wolności była też drogą do niepodległości? Warto sobie na to pytanie odpowiadać. Zazwyczaj bowiem traktuje się te dwa stwierdzenia jako tożsame, a przynajmniej jako uzupełniające się. Jednak w XIX i XX wieku nierzadko okazywało się, że środki prowadzące do wolności, w tym wypadku walka zbrojna w jej imię, odsuwały nadrzędny cel, jaką była niepodległość Polski.

Nie jest prawdą, że do niepodległości wiodła nas jedynie walka zbrojna. Jak wiemy, odzyskanie niepodległości w roku 1918 zakończyło ponad stuletni okres zaborów ziem polskich, jednak finał tej nieszczyśliwej dla nas epoki związany jest głównie z przekształceniami europejskimi, związanymi z I wojną światową, w których polskie wojsko brało udział i walczyło na miarę swoich możliwości, ale nie było kluczowym elementem tych przekształceń; podobnie w czasach II wojny światowej. Heroiczna walka polskiego żołnierza nie była główną przyczyną klęski wojsk hitlerowskich. To więc każe się nam zastanowić nad działaniami podejmowanymi w czasach największej próby.

Okazywało się bowiem, że nie tylko walka stanowi o przyszłej, odrodzonej ojczyźnie. Życie społeczne toczyło się również poza – siłą rzeczy – krótkim czasem walk. Moralne wzmocnienie okresu zbrojnego wyczerpywało społeczeństwo fizycznie i psychicznie<sup>2</sup>, a negatywne skutki wyrządzone bądź samą walką, bądź represjami obcych władz po przegranych kampaniach, naruszały tzw. substancję biologiczną narodu. Stąd można wysnuć wniosek, że potrzeba więcej szacunku do tego, co buduje się powoli i mozolnie, a co utracić można szybko i w sposób lekkomyślny<sup>3</sup>. Kapitał ludzki, kapitał materialny, kapitał mentalny – wszystko to

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych, Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych.

<sup>2</sup> Łubieński T., *Bić się czy nie bić? O polskich powstaniach*, Świat Książki, Warszawa 1997, s. 122.

<sup>3</sup> Skoczyński J., *Uwagi o polityce historycznej*, <http://www.kronos.org.pl/index.php?23250,1115>. [dostęp: 20.11.2015 r.]

stanowiło o sile narodu w czasach niewoli. Wszystko to postradać można nieodpowiedzialną decyzją czy nierozpoznaniami rzeczywistych stosunków sił.

Taką propozycję interpretacji i oceny walk wyzwoleniczych starają się przedstawiać polityczni realiści, i taką też ocenę postaram się przedstawić w tym krótkim szkicu. Co interesujące, podani tu autorzy piszą w różnych okresach, opisują różne wydarzenia, wyznają inne poglądy, ale wydaje się, że w kwestii walk zajmują stanowisko zbliżone. Tym samym wnieść mogą wiele interesujących wątków do dyskusji o naszej przeszłości, która pozostaje sprawą aktualną, dopóki o niej mówimy. W tym celu wykorzystam prace autorów, takich jak między innymi: przedstawiciele krakowskich stańczyków oraz Stanisław Cat-Mackiewicz, Stanisław Stomma, Jan Ciechanowski czy Bronisław Łagowski.

Krytyka podejmowania walk przez Polaków w czasach niewoli opiera się na niedostosowaniu środków działania do ówczesnej sytuacji. Nie jest jednak, co trzeba podkreślić, krytyką walk w ogóle. Przywoływane tu teksty opisują rzeczywistość Polski będącej pod zaborami, ale też odwołują się do Polski międzywojennej oraz do tragicznego epizodu II wojny światowej, czyli do powstania warszawskiego. Tak szerokie ujęcie tematu ma swoje uzasadnienie w podobnych okolicznościach opisywanych wydarzeń oraz z popełnianymi w związku z tym podobnymi błędami. Wydaje się więc, że jest trochę racji w powiedzeniu Józefa Szujskiego, że w Polsce do czynienia mamy ze swego rodzaju „dziedziczością ducha społeczeństwa”, przez co osoby „chłodne i rozważne” nie potrafią się przebić ze swoimi postulatami<sup>4</sup>.

Opisywane tu wydarzenia charakteryzował fakt, że sprawa, która była podstawą wszczęcia walk, była często osłabiona już na początku ze względu na brak jej umiędzynarodowienia. Tomasz Łubieński wskazywał na to w związku z powstaniem styczniowym<sup>5</sup>. Cesarstwo rosyjskie nie chciało nowego konfliktu europejskiego; chciało, aby była to sprawa wewnętrzpaństwowa. Podobnie było w przypadku powstania warszawskiego. Rząd Wielkiej Brytanii, najbardziej sprzyjający polskim interesom aliant, stwierdził, że nie jest w stanie zrobić nic w sprawie pomocy powstaniu<sup>6</sup>. Anthony Eden, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, powiedział po wojnie, że „powstanie zostało wszczęte przez »lokalnego polskiego

---

<sup>4</sup> Król M., *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1985, s. 137.

<sup>5</sup> Łubieński T., dz. cyt., s. 98.

<sup>6</sup> Ciechanowski J. M., *Powstanie warszawskie. Zarys podłoża dyplomatycznego i politycznego*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Pułtusk-Warszawa 2014, s. 200-201.

dowódcę« bez porozumienia z Rządem Brytyjskim, i bez uzgodnienia z sowieckimi siłami, które parły na Warszawę”.

## 2. Wolnościowe dążenia Polaków odsuwały niepodległość

Powszechnie uważa się, że wolnościowe dążenia Polaków ucieleśnione w walce przybliżyły nas do niepodległości. Bronisław Łagowski, jeden z najwybitniejszych współczesnych realistów, twierdzi, że było zupełnie odwrotnie. Gdyby nie powstania zbrojne, które nie przynosząc pozytywnych efektów, przynosiły represje zaborców, to odzyskalibyśmy niepodległość „w lepszych warunkach gospodarczych, politycznych i cywilizacyjnych”<sup>7</sup>. Przytacza twierdzenia „bystrego i prawdomównego” Hipolita Korwina Milewskiego, który pisze, że przed powstaniem styczniowym ziemie dawnej Rzeczypospolitej były bardziej spolszczone niż w wieku XVIII. Mimo rusyfikacji znajdowało się tam więcej polskich dworów – polskich ognisk kultury, język polski był w szerszym użyciu. Powstania były więc ciosem uderzającym w sprawę polską.

Niemniej uważa się, że to niepohamowany pęd do wolności był przyczyną wszczynania walk. W tym celu warto odwołać się do Ludwika Wolskiego, którego tekst był przyczyną polemiki Józefa Szujskiego pod tytułem *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*. Wolski uzasadniał, że to wolność jest kierunkiem, którym podążają Polacy. Co więcej, „kierunek, w którym idzie naród, nie zależy od jego wolnego wyboru, jest on koniecznym rezultatem wrodzonego charakteru i temperamentu uformowanego przez wpływy działające na jego kolebkę (...)”<sup>8</sup>. I dalej, „Naród każdy działa tak, jak w miarę indywidualności swojej działać musi”<sup>9</sup>.

Potwierdzenie tego kierunku znajdziemy też w innych tekstach. Jan Ciechanowski, opisując II Rzeczpospolitą, twierdzi, że atmosfera wtedy panująca była swego rodzaju kultem „Wielkiego Marszałka” jako wkrzesiciela Polski<sup>10</sup>. Polska – według niego – skazana jest na wielkość, a niepodległość zdobywa się walką zbrojną; główne niebezpieczeństwo stwarza nam zaś Rosja. Na polu walki kluczową kwestią są siły moralne wojska i charakter dowódców<sup>11</sup>.

---

<sup>7</sup> Łagowski B., *Duch i bezdusznosc III Rzeczypospolitej. Rozważania*, Universitas, Kraków 2007, s. 368.

<sup>8</sup> Król M., dz. cyt., s. 123.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Ciechanowski J. M., dz. cyt., s. 75, 78-79.

<sup>11</sup> Między innymi to uzasadniać może zachowanie S. Mikołajczyka w trakcie dyplomatycznych negocjacji z rządem angielskim. Nawet mimo braku potrzebnych do ochrony niepodległości sił – na co zwracał uwagę Churchill – Mikołajczyk bronił swojego stanowiska i nie przystawał na kompromis utrzymując, że „musiał uszanować wolę narodu, który (...) był zdecydowany utrzymać terytorialną integralność Polski”. Tamże, s. 167.

Jednak rzeczywistość widziana przez J. Szujskiego nie odzwierciedlała poglądów Wolskiego. Najpierw uzasadniał, dlaczego nie można mówić, że wolność jest kierunkiem przyrodzonym. Potem zaś wskazywał, jakie były skutki i wypaczenia tego kierunku. Widział to jednak raczej jako „skamienienie wolności”, gdzie wolność zastępuje swawola, gdzie ruch został zastąpiony przez zastój, gdzie nie można było przeprowadzić żadnych porządných reform, a ustrój państwa od roku 1573 był według niego „fantastyczny i błyskotny, ale płytki”<sup>12</sup>.

To bałwochwalstwo wolności – co Szujski nazywa „idolatrią” – wiąże się z wszelkiego rodzaju „szkaradziejstwami politycznymi”, takimi jak przekupstwo, wynajmowanie się obcym czy ślepe wołanie obcych na pomoc<sup>13</sup>.

Kierowanie się paradygmatem wolności może sprawić, że przysłonięty będzie inny paradygmat – działania racjonalnego. S. Stomma w tekście *Z kurzem krwi bratniej*, opisującym powstanie styczniowe, pisał, że nie można było liczyć na zwycięstwo powstańców wyposażonych w kosy w starciu z regularną armią rosyjską<sup>14</sup>. Nawet jeśli jakimś cudem udało by się ich pokonać, to trzeba było się liczyć z armią pruską, która, wydaje się, nie była brana pod uwagę. Dochodziło wręcz do tego, że oswajanie się z klęską było czymś dla powstańców nieuchronnym<sup>15</sup>. W taki sposób deformowały się też pojęcia zwycięstwa i porażki. Ewentualne zwycięstwo nosiło w sobie myśl samobójczą, która urzeczywistniała się wraz z przyszłym odwetem ze strony wroga. Dochodziło wręcz do tego, że nieprzynosząca nadziei na zwycięstwo walka o wolność „rodziła surrealistyczne piosenki o przyjemności umierania wśród kolegów i boju bez broni”<sup>16</sup>.

Szwajcarski pułkownik Franz von Erlach, który opisywał wydarzenia powstania styczniowego, miał dla tego zrywu wiele zrozumienia. Przedstawiał barwne i swobodne życie codzienne powstańców, mógł się cieszyć, że przy przeważających siłach wroga udaje się im wymknąć i uderzyć zniemacka<sup>17</sup>. Wskazał też na bardzo znamiennej sytuacji, kiedy powstańcy zamiast pretensji do dobrej broni i amunicji narzekają raczej na brak jednolitego umundurowania<sup>18</sup>.

---

<sup>12</sup> Por. Król M., dz. cyt., s. 126-127.

<sup>13</sup> Tamże, s. 128-129.

<sup>14</sup> Stomma S., *Z kurzem krwi bratniej*, „Tygodnik Powszechny” (25 stycznia) 1963, nr 3.

<sup>15</sup> Łubieński T., dz. cyt., s. 99-100.

<sup>16</sup> Tamże, s. 102.

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 101-102, 123-124.

<sup>18</sup> Tamże, s. 114. Łubieński uważa, że stała za tym chęć stworzenia pewnego rodzaju iluzji, w której osoba nosząca mundur jest „wyćwiczona i ukształtowana, że ani mowy nie ma o jakimś kompleksie niższości wobec przeciwnika”.

Podkreślane jest też, że decyzję o wybuchu powstania styczniowego podjęły właściwie dwie osoby: Stefan Bobrowski i Zygmunt Padlewski<sup>19</sup>. Krytyka w tym wypadku dotyczy między innymi tego, że kilkusobowy organ zadecydował o losie całego narodu. „Działo jakieś przeświadczenie, może częściowo podświadome, że walka ta jest konieczna dla ocalenia narodu, rzekomo dla ocalenia duszy narodu”<sup>20</sup>. Stanowczo w tej kwestii wypowiedział się B. Łagowski twierdząc, że niejedyn raz w historii „Naród”, będący mniejszością, „machał losem ogółu Polaków”<sup>21</sup>.

Z brakiem racjonalności wiązało się także nieliczenie się ze stosunkiem sił oraz twórcze uzasadnianie podejmowanych decyzji. Cat-Mackiewicz mówił wprost, że „nie potrafimy uchwycić wagi politycznej, nie mamy właśnie zmysłu realizmu politycznego. Jesteśmy przesadnie pewni siebie podczas ofensywy, od razu skłonni do paniki w defensywie”<sup>22</sup>. Cechą, która nas charakteryzuje, jest polityczny sentyment, uczuciowość, a także nerwowe podniety i depresja. Wszystko to skupia się w działaniu, kiedy „zapominamy o hasle naczelnym, że czasy dobrej koniunktury są po to, aby zabezpieczyć się przed złą koniunkturą”<sup>23</sup>.

Uwidocznione jest to dobrze w działaniach generała Leopolda Okulickiego, będącego jednym z głównych autorów powstania warszawskiego. Używając barwnej i podniosłej retoryki w piśmie do Prezydenta Rzeczypospolitej z grudnia 1944 roku (czyli już po powstaniu!), wskazywał, że „potrzebny był czyn, który by wstrząsnął sumieniem świata, zaprzeczył sam przez się fałszywym oskarżeniom – czyn, który w stosunku do Rosji byłby aktem najdalej posuniętej dobrej woli – tym silniej uwypuklając jej postępowanie w stosunku do nas jako oczywiste bezprawie”<sup>24</sup>. Wcześniej natomiast brak działania, brak natychmiastowego rozkazu do powstania oceniał

---

<sup>19</sup> Stomma, S., dz. cyt.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Łagowski B., *Symbole pożarły rzeczywistość*, Universitas, Kraków 2011, s. 182. „Pisałem już kiedyś, że gdy wybucha powstanie, to narodem może być szkoła podchorążych plus kilku literatów bez nazwiska i grupa wtajemniczonych studentów. Taki naród wywołał powstanie listopadowe. Nikt natomiast nie zalicza do narodu tych ośmiuset tysięcy mieszkańców Warszawy, którzy w czasie powstania 1944 r. kryli się przez dwa miesiące po piwnicach, przeklinali powstańców i myśleli tylko o tym, jak by tu nie zginąć z głodu lub od kuli. Narodem byli co mało liczni, którzy ich na to wszystko, a później jeszcze na wygnanie z miasta narazili”.

Tamże.

<sup>22</sup> Mackiewicz S., *Słowo*, 20.02.1933.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Ciechanowski J. M., dz. cyt., s. 293.

jako „kunktatorstwo”, a nawet „tchórzostwo” ze strony generała Bora-Komorowskiego<sup>25</sup>.

Oprócz braku umiędzynarodowienia sprawy, o czym było powyżej, J. Szujski zwrócił uwagę na to, że liczba osób chętnych i gotowych do walki rozszerzała się z biegiem czasu, lecz korzystne warunki do rozpoczęcia walk stawały się coraz rzadsze. Było to udziałem nie „chłodnych i rozważnych patriotów”, ale agitatorów nieodpowiedzialnych, bo „nie rozporządzających niczym oprócz terroryzmu nagiej idei”<sup>26</sup>.

Niemniej jednak do walk niejednokrotnie dochodziło. Okazywało się też, że plan prowadzenia działań militarnych ograniczał się jedynie do momentu ich rozpoczęcia. S. Stomma kategorycznie stwierdza, że nie było szans na zwycięstwo, jak i nie było przy tym uformowanej koncepcji politycznej<sup>27</sup>. Jednak, jak zastrzega, nie jest to tylko oczywiste stwierdzenie padające z perspektywy przyszłości; wniosek taki musiał się narzucać także ludziom doby powstania styczniowego. Uzasadnia to podanym już tu twierdzeniem, że ewentualne – choć mało prawdopodobne – zwycięstwo nad carską Rosją sprawiłoby, że na ziemię polskie wkroczyłaby armia pruska, aby spacyfikować spiskowców.

Podobnie w czasie powstania warszawskiego. Wszystkie plany, wszystko, co zostało ustalone wcześniej, zostało obalone w ciągu tygodnia<sup>28</sup>. Nowy plan wynikał z mylnej oceny sytuacji wojskowej i opierał się na hasle: „Bijemy pobitych już Niemców”. Rozkaz ten wydano pomimo meldunków o braku broni czy słabości oddziałów AK, które prezentowane były zaraz przed rozpoczęciem powstania. Gen. L. Okulicki twierdził, że broń zdobyć można „na Niemcach”. Co więcej, już po powstaniu uważał, że utrzymywanie walki przez 63 dni pomimo ofiar i strat sprawiło, że powstanie było udane<sup>29</sup>. Płk. dypl. J. Bokszczanin twierdził z kolei, iż „Okulicki nie miał żadnej koncepcji co do AK. Robił politykę. Był stale w rozjazdach”. Twierdził też wprost, że „z wojskowego punktu widzenia wszystko wyszło jak najgorzej. Wszystko zrobiono tak, jak się tego robić nie powinno”<sup>30</sup>. Mimo to pułkownik uważał, że „do powstania i tak by doszło”<sup>31</sup>.

W tym czasie widoczne było też swojego rodzaju parcie do walki. Opisując ten stan, B. Łagowski pisze, że u chcącej walczyć młodzieży

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 421.

<sup>26</sup> Król M., dz. cyt., s. 131-132.

<sup>27</sup> Stomma S., dz. cyt.

<sup>28</sup> Ciechanowski J. M., dz. cyt., s. 599-600.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże, s. 611.

<sup>31</sup> Tamże.

mogło się to brać z „intensywności wspólnych przeżyć, jednorodności nastroju i woli”, gdy cała ich „podmiotowość streszczała się w jednym pragnieniu: zrobić powstanie!”<sup>32</sup>.

Dochodzimy zatem do ważnego rozróżnienia na działania żołnierzy oraz sens ich podejmowania. Wydaje się, że S. Stomma uchwycił subtelne, ale jakże ważne momenty tego rozróżnienia twierdząc, że „bohaterstwo pozostaje bohaterstwem, ma wartość samo w sobie, niezależnie, jak zostało użyte. Bolesne doświadczenia historii narodowej nauczyły nas rozróżniać subiektywną wartość postawy oraz sens polityczny wydarzeń. Sama konieczność takiego rozróżnienia już kryje w sobie sens tragiczny, mówi, że nie zawsze ofiara była sensowna i celowa. I już nie jeden jest taki epizod historyczny, w którym czcimy krew ofiarną, wypowiadając dezaprobatę decyzji politycznej”<sup>33</sup>.

### 3. Mozolnie wypracowywane warunki były zaprzepaszczone

Kolejnym istotnym problemem jest dla realistów sprawa efektów walk. Obok braku przygotowań czy odsuwania racjonalnego myślenia, o czym było wyżej, wskazują oni na rzeczywistość popowstaniową. Kiedy walki ustają, wróg, który nie został zwyciężony, zaprowadza swoje porządki, ale też stara się ukarać spiskowców. W tym celu często stosowana była zasada odpowiedzialności zbiorowej, bo poza samymi uczestnikami walk karę ponosili wszyscy Polacy. M. Król, referując poglądy B. Łagowskiego, stwierdził, że według niego „wszystkie polskie powstania, od kościuszkowskiego po warszawskie, wyrządziły wyłącznie szkody, bo zawsze niszczyły dorobek polskości, dorobek zarówno cywilizacyjny, jak i ludzki”<sup>34</sup>.

J. Szujski zwraca uwagę na podobny problem pisząc, że moralne pierwszeństwo w decydowaniu o losach całego społeczeństwa mają „ci tylko, którzy w tym społeczeństwie pracą, zacnością charakteru, przechowaniem uczuć i tradycji narodowych, wypełnianiem obowiązków obywatelskich i działaniem dla społecznego dobra w najtrudniejszych nawet warunkach zasłużyli na jego cześć i stanowienie o jego losach”<sup>35</sup>. Stanowią oni swego rodzaju „naturalny, moralny rząd społeczeństwa”. Stoi za tym twierdzenie, że w przypadku braku własnego państwa są również inne czynniki

---

<sup>32</sup> Łagowski B., *Liberalna kontrrewolucja*, Centrum im. Adama Smitha, Kraków 1994, s. 26.

<sup>33</sup> Stomma S., dz. cyt.

<sup>34</sup> Król M., *Sceptyczny republikanin*, [w:] Bartula, P., Haremska K. (red.), *Teka Łagowskiego. Księga Jubileuszowa z okazji 70. urodzin Profesora Bronisława Łagowskiego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2008, s. 51.

<sup>35</sup> Tamże, s. 132.



wpływające na utrzymywanie się polskości na danych terenach. Dla realistów są to na pewno wspomniana już „substancja biologiczna narodu”, jak i przywołane wyżej dorobek cywilizacyjny i ludzki.

Osoby, które nie przyjmują tego do wiadomości, prą do walki pomimo negatywnych ocen owego „rządu” popełniają winę tym większą, że wiązać się to ma zapewne z tworzeniem drugiego – opozycyjnego wobec „rozważnych i chłodnych” – rządu. To prowadzi do nieuchronnej, jak mówi Szujski, wojny domowej<sup>36</sup>. Z tego natomiast nie mogą powstać żadne pozytywne efekty dla ogółu, ponieważ „wśród walki wewnętrznej ginie *de facto* właściwy cel samozwańczego ruchu” oraz wzmacnia stanowisko nieprzyjaciela.

Podział na dwa przeciwstawne obozy w ramach jednego społeczeństwa był stratą czasu, bo „bici byliśmy jako naród dłońmi własnymi, za powodem nieroztropności i słabości bez granic!”<sup>37</sup>. Co prawda, jak twierdzi M. Król, nie można przewidzieć przyszłości, wie on jednak, że nie można zmarnować sił na dywersję i być gotowym na wszystko. Jedyne co w tym wypadku mamy to... czas, „który tylko zmarłych z grobu nie budzi, więc wyteńczy wszelkie siły, aby żyć i przeżyć... czas, który czyha na potężnych... A któż nie widzi nieuchronnych znaków przyszłych wstrząśnień na potęgach, które wyrosły nas naszą doliną łez i krwi?”<sup>38</sup>.

Przedstawiciel stańczyków radzi więc, aby zamiast konspirować, lepiej zająć się rozwijaniem polskości na płaszczyźnie kultury czy gospodarki, w ramach tzw. pracy organicznej<sup>39</sup>. To jednak wymaga zgody i współdziałania w obrębie społeczeństwa. Nie da się tego zrobić przy ciągłych oskarżeniach o zdradę, szerząc podejrzania oraz nieufność. Co więcej, przyswojenie efektów tej pracy przez społeczeństwo jest procesem mozolnym i długotrwałym, co też odsuwa entuzjazm części społeczeństwa. M. Król twierdzi, że największymi nieprzyjaciółmi prowadzenia pracy organicznej są właśnie niechętni temu Polacy, a nie zaborcy. Bierze się to też stąd, że „jedyną wygodną rolą w społeczeństwie jest nie robić nic i zapewniać, że się kocha ojczyznę, jedyną bezpieczną z obozu pracujących przejść do krytykujących obozu”<sup>40</sup>.

S. Stomma uważa, że w doprowadzeniu do powstania styczniowego kluczową rolę odegrał kompleks, który zwracał naszą walkę i czyny

---

<sup>36</sup>Tamże, s. 135.

<sup>37</sup>Tamże, s. 138.

<sup>38</sup>Tamże, s. 145.

<sup>39</sup>Tamże, s. 134-135.

<sup>40</sup>Tamże.

przeciw Rosji, mimo – jak uzasadnia – nie było ku temu przekonywających dowodów<sup>41</sup>. Przez to nie byliśmy w stanie racjonalnie ocenić propozycji rosyjskiego cesarza. Jak zwraca uwagę, jedynym z trzech zaborców, który próbował iść na kompromis, dążył do ugody (przynajmniej do 1868 roku), była Rosja. W zamian za to organizowane przez nas powstania wymierzano głównie w ten kraj.

Jeden kompromis, na który nie mógł się zgodzić car, dotyczył ziemi na wschód od Bugu i Niemna<sup>42</sup>. Polska autonomia możliwa była jedynie bez tych ziem. Niestety, kompromis ten nie mógł być urzeczywistniony, bo ugrupowanie „czerwonych” wzięło sobie za cel właśnie te ziemie. Tak maksymalistycznie nastawiona frakcja przedkładała cel zupełnie nieosiągalny, jakim było włączenie ziem wschodnich do państwa polskiego, nad cele pośrednie i zapewne niezadowalające, aczkolwiek możliwe do zrealizowania, czyli autonomię w Królestwie.

W wypadku tego powstania Stomma na szali kładzie dwa, jak mówi, konkrety<sup>43</sup>. Z jednej strony autonomia Królestwa, być może niepełna i obwarowana różnymi obostrzeniami, czyli wchodzenie w nowe warunki z wykorzystaniem nowych autonomicznych instytucji, z drugiej rozpoczęcie walki z Rosją, bez żadnych szans zwycięstwa. Z tego rozróżnienia wskazuje jednoznacznie na pierwszą możliwość działania wobec zaborcy. Dodaje też, że mogłoby to być „Piemont polski”, odnosząc się tym samym do symbolicznie ujętego procesu jednoczenia Włoch, który swój początek miał w umocnieniu się władzy wewnętrznej w tym właśnie regionie.

Mimo to jakiegokolwiek kompromisy były nie do przyjęcia przez powstańców. Jak wiadomo, wiele problemów władzy carskiej z Polakami po powstaniu styczniowym zostało rozwiązanych przy pomocy terroru<sup>44</sup>, więc to powyższe rozróżnienie całkiem dobrze oddaje rzeczywistość tamtego okresu. Podobną opinię miał też Stanisław Cat-Mackiewicz,

---

<sup>41</sup>Stomma S., dz. cyt. Por. także: Bocheński A., *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Świat Książki, Warszawa 1996, s. 11-12. Aleksander Bocheński również zwraca uwagę oraz rozwija temat polskiego kompleksu. Według niego mamy do czynienia jednocześnie z kompleksem wyższości oraz niższości. Kompleks nieuzasadnionej wyższości nie pozwalał nam w czasie zaborów powiedzieć, że jesteśmy narodem małym i słabym w stosunku do dużych i silnych sąsiadów. Prowadził on też do powstań, w trakcie których wydawało się, że potrafimy pokonać i wyrzucić zaborców oraz potrafimy utrzymać ten stan na dłużej. Kompleks niższości polegał na tym, że „sądziłyśmy, iż bez własnego, niepodległego państwa, lub beznadziejnych prób jego odbudowania z bronią w rękę, przestaniemy być narodem. (...) Przeceniliśmy znaczenie siły zbrojnej, nie doceniliśmy znaczenia oświaty”. Tamże.

<sup>42</sup>Stomma, S., dz. cyt.

<sup>43</sup>Tamże.

<sup>44</sup>Łubiński T., dz. cyt., s. 107.

twierdząc, że powstanie zachwiało polskim stanem posiadania najbardziej na ziemiach, w imię których wybuchło: „(...) po roku 1863 Moskale dzięki konfiskacie przeważającej ilości ziemi, wysiedleniu, usunięciu polskiego urzędnika itd., nadwyrężyli istotnie wpływy polskie”<sup>45</sup>.

W przypadku powstania Warszawy znamienna wydaje się rozmowa por. Jana Nowaka-Jeziorańskiego z gen. Tadeuszem Pełczyńskim, kiedy kurier przekazał informację, że efekt powstania, a także wpływ na rządy i opinię publiczną, będzie dosłownie „burzą w szklance wody”<sup>46</sup>. Mimo takich informacji kuriera oraz tego, że duże miasta, ze względu na „oszczędzenie bezbronnej ludności i ochronę historycznych budowli”, były pierwotnie wyłączone z planu „Burza”<sup>47</sup>, decyzja o wszczęciu walk została podjęta, co zarówno dla ludności, jak i budowli, miało skutek opłakany.

#### **4. Działanie opinii publicznej**

Kolejnym problemem tu poruszonym będzie stosunek opinii publicznej do opisywanych wydarzeń. Jej cechą charakterystyczną jest to, że może ona kształtować niektóre poczynania rządzących. B. Łagowski opinii publicznej w Polsce poświęcił wprowadzenie do swojej książki *Szkice antyspołeczne*<sup>48</sup>. Efektem kształtowania opinii publicznej była według niego obrona Warszawy z września 1939 roku<sup>49</sup>. Jej prowadzenie spowodowało śmierć kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców oraz ruinę znacznej części miasta, choć od początku nie było żadnej możliwości odparcia Niemców. Warszawskie władze kierowały się nie zabezpieczeniem wielkich skupisk ludności w pierwszej kolejności, ale chciały pokazać, że kraj się broni, a stolica walczy. Naród był tak wychowany, że musiał i lubił podziwiać taką politykę.

Jednym z kluczowych zadań władzy jest zapewnienie bezpieczeństwa. Jeśli władza zaniedbuje ten podstawowy obowiązek, to znaczy, że jest nieodpowiedzialna. Niemniej „rząd Drugiej Rzeczypospolitej, odpowiedzialny za wrzesień 1939, przeszedł do historii w aureoli patriotyzmu, honoru, a nawet jakiegoś bohaterstwa. Dlaczego? Ponieważ od początku do końca działał w całkowitej harmonii z polską opinią publiczną. Była ona czymś bardzo autentycznym, żywym, mocno związanym z poczuciem

---

<sup>45</sup> Mackiewicz S., „*O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona*”. *Polityka Józefa Becka*, Universitas, Kraków 2012, s. 80.

<sup>46</sup> Ciechanowski, J. M., dz. cyt., s. 325-256, 501.

<sup>47</sup> Tamże, s. 242.

<sup>48</sup> Łagowski B., *Szkice antyspołeczne*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1997, s. 7-13.

<sup>49</sup> Tamże, s. 8.

narodowej tożsamości, ale niestety nie z narodowym interesem. Wiązała ręce, a przede wszystkim zaciemniała umysł rządowi, który wobec nadciągającego niebezpieczeństwa czuł się zobowiązany iść torem honoru tak długo, jak to było możliwe, a gdy już przestało być możliwe, nie miał innego wyjścia jak uciec z kraju”<sup>50</sup>.

Niestety nie jest to uwaga nie mająca odzwierciedlenia w innym czasie. J. Szujski opisuje ogólną tendencję, kiedy naturalni przywódcy społeczeństwa nie byli na tyle silni i wpływowi, aby rozwijać swoich pomysłów, więc zaczynała się „polityka paktowania i ustępowania, umizgów do opinii, schodzenia krok za krokiem aż do upadku”<sup>51</sup>. Polityka ta, nie mając oparcia w społeczeństwie, była słaba wobec swoich, a tym bardziej wobec obcych. Poza tym w tym pozornym systemie, który nazwany był przez Szujskiego „pseudodemokracją”, zaprowadzono terror opinii, wprowadzono dogmaty, których nie można było naruszyć, nie można było o nich pisać, a wszystko to pod demokratyczną fasadą.

Współautor *Teki Stańczyka* zwraca jeszcze uwagę na jeden paradoksalny przejaw opinii publicznej. Mianowicie, najgorętsi z patriotów nawołują do ciągłego demonstrowania swojej polskiej narodowości, przez co wydaje się, że mało ufają swojemu narodowi, jego zasobom przeszłości oraz znaczeniu cywilizacyjnemu<sup>52</sup>. Dziewięć wieków historii – mówi Szujski – przesunięcie cywilizacji europejskiej poza Dniepr i Dźwinę, zastępy mężów stanu, wodzów, uczonych i poetów są w tym wypadku daremne. Mało tego, mimo że położenie naszego narodu w tym czasie było trudniejsze niż kiedykolwiek wcześniej, że możliwa jest jeszcze większa eksterminacja naszego narodu, to nie uważa on, żeby spotkał nas los na przykład starożytnej Grecji i nie da się narodu polskiego zniszczyć.

W 1947 roku opisany wyżej problem starał się scharakteryzować S. Cat-Mackiewicz. Uważał on, że polski dziennikarz ma przed sobą dwie drogi, albo schlebianie polskiemu myśleniu życzeniowemu, co wiąże się z „powtarzaniem andronów”, którymi karmi się polska wyobraźnia, albo przeciwstawianie się mylnym założeniom, iluzjom i frazesom, wykorzystywanym przez obcą prowokację i tłumaczenie rzeczywistego, realnego biegu wydarzeń politycznych. Niestety jest tak, że „w pierwszym wypadku, gdy się gada bezsensowne frazesy, ma się w społeczeństwie polskim mir i autorytet, w wypadku drugim słyszy się oskarżenia o brak patriotyzmu”<sup>53</sup>.

---

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Król M., dz. cyt., s. 136-137.

<sup>52</sup> Tamże, s. 145-146.

<sup>53</sup> Mackiewicz S., Lwów i Wilno, 19 X 1947.

Jak wiadomo, autor tych słów sam odczuł, co znaczy takie oskarżenie, które swego czasu doprowadziło go do aresztowania i osadzenia w Berezie Kartuskiej<sup>54</sup>. Ponadto uważał, że naszą armię, a nawet cały nasz byt postawiono na karcie propagandy, a wysiłek propagandowy nie przyniósł spodziewanych efektów, ponieważ stosunki międzynarodowe kierują się swoimi jasnymi kryteriami, liczy się realna siła państwa na finiszu wojny<sup>55</sup>.

---

<sup>54</sup> Łagowski B., *Szkice...*, s. 9.

<sup>55</sup> Mackiewicz S., Lwów i Wilno, 5 X 1947.

## 5. Niepodległość a bezpieczeństwo

W ostatniej części chciałbym zaprezentować uwagi podsumowujące opinie powyższych autorów na temat dążeń niepodległościowych. J. Szujski jednoznacznie opowiada się nie tylko za tym, aby potępić fakty dokonane pod wpływem kierunku „wolnościowego”, ale żeby potępić cały kierunek jako taki. Powinien to zrobić ten, kto kocha swój naród, a kto nie jest fatalistą<sup>56</sup>, albowiem „dwóch głów, dwóch serc, dwóch patriotyzmów społeczeństwo nasze mieć nie może, jeżeli chce być zdrowym; nie może mieć serca działającego na opak głowie i głowy działającej na opak sercu”<sup>57</sup>. Wszyscy jesteśmy Polakami, być może gorszymi dziś, ale mogącymi być lepszymi jutro.

S. Stomma też nie jest entuzjastą walki. Zwraca uwagę na charakter polityki, która posiada jakby dwie płaszczyzny: politykę bieżącą oraz cele dalekosiężne, które nazywa ideologią polityczną<sup>58</sup>. Kompromisy, które stanowiły punkt zapalny, należą niewątpliwie do spraw konkretnych, jednak trudno jest wymusić zmianę celów długookresowych, zrezygnować z celów o charakterze ideologicznym. W latach 1860-1863 taką bieżącą sprawą było ustanie czynnych walk. Nie musiało to przekreślać dążeń narodowych. Na uzasadnienie swoich racji podaje przykład Galicji, uzyskującej z biegiem czasu coraz to szerszą autonomię, która przetrwać miała do odzyskania niepodległości. Skupiło się tam życie narodowe, rozwijały uniwersytety, administracja kształciła przyszłych polskich urzędników. Jeśli rozwój życia w tej części kraju był ugodą, a miał wszystkie tego cechy, to dlaczego nie odpowiedziano na to gestem samobójczym, jak w przypadku rosyjskiego zaborcy? Stomma uważa, że kluczowy jest tu wspomniany już kompleks rosyjski.

T. Łubieński zwraca z kolei uwagę na fakt, który na pierwszy rzut oka wydaje się paradoksalny. W momencie jak państwo podziemne okresu powstania styczniowego pogrążało się coraz bardziej w konspiracji, spokój mógł zagwarantować tylko stabilny i silny organizm, jakim jest władza państwowa. Okazywało się bowiem, że zaborcy są skuteczniejsi w zaprowadzaniu względnego bezpieczeństwa, atmosfery braku podejrzeń, nieskończonych zasadzek czy zamachów<sup>59</sup>.

Po II wojnie światowej Cat-Mackiewicz pisał: „słyszałem zarzut, że moje artykuły są defetystyczne. Sądzę, że nie moje artykuły, lecz

---

<sup>56</sup> Król M., dz. cyt., s. 136.

<sup>57</sup> Tamże, s. 138.

<sup>58</sup> Stomma S., dz. cyt.

<sup>59</sup> Łubieński T., dz. cyt., s. 127.

rzeczywistość, która nas otacza, nie powinna nas popychać do żadnej akcji, natomiast winna uodpornić nas przeciwko wygrywaniu nas do jakichś posunięć, mających znaczenie prowizoryczne i jałowe<sup>60</sup>. Zamiast iluzji autor stawia na realistyczną ocenę przyszłej sytuacji, w której nie trzeba będzie się pocieszać, okłamywać, czy podnosić na duchu, ale hartować się, bo efekty takich gestów mają małą realną wartość.

W ramach podsumowania dotyczącego powstania warszawskiego proponuję fikcyjny dialog gen. L. Okulickiego z premierem Wielkiej Brytanii W. Churchillem. Gen. Okulicki twierdził kategorycznie, że „Dowództwo i żołnierze Armii Krajowej, rozpoczynając walkę o Warszawę i prowadząc ją przez 63 dni, spełniali swój żołnierski obowiązek wobec swego Narodu”, a oglądanie się na sprawy polityczne byłoby w tym wypadku tchórzliwe i małoduszne<sup>61</sup>. Generałowi Okulickiemu Churchill mógłby odpowiedzieć tak, jak odpowiedział S. Mikołajczykowi podczas negocjacji: „Zapewne; decyzja oporu, bez względu na konsekwencje, jest przywilejem każdego narodu, i nie można go odmówić nawet najsłabszemu”<sup>62</sup>. Jednak jego intonacja zdawała się wtedy mówić: „Jeśli kto szuka własnej zguby, to ją znajdzie”.

Na koniec chciałbym przedstawić dłuższy fragment wypowiedzi Bronisława Łagowskiego<sup>63</sup>, który stara się opisać ogólny paradygmat działania realistów pod zaborami. „Mowa obrończa dziewiętnastowiecznego ugodowca mogłaby brzmieć następująco: Jesteśmy posłusznymi poddanymi naszych cesarzy, ale jeśli kiedyś spodoba się Bogu, żeby powstała niepodległa Polska, to my się woli Bożej sprzeciwić nie będziemy. Istniejąca władza wie, że wobec niej jesteśmy lojalni, i to jest prawda, ale czekamy na odpowiedni moment. Ale moment musi być naprawdę odpowiedni. Stać nas na długie czekanie, czego nie można powiedzieć o tych radykalistach, którzy gdy nie walczą i nie konspirują, to natychmiast zapominają, o co chodzi. Zarzucają niektórym z nas, że zbliżamy się do granicy zdrady narodowej. Jeżeli gdzieś istnieje granica, to ważne jest nie to, czy ktoś znajduje się bliżej czy dalej od granicy, ale po której stronie granicy się znajduje. Widzimy wielką różnicę między lojalistą a renegatem. Respektujemy prawa ustanowione przez zaborców, to prawda, bo sądzimy, że porządek zawsze jest potrzebny. Ktoś musi trochę przytłumić pospólstwo w jego instynktach przeciwywilizacyjnych, i czyż

---

<sup>60</sup> Mackiewicz S., Lwów i Wilno, 18 VII 1948.

<sup>61</sup> Ciechanowski J. M., dz. cyt., s. 429.

<sup>62</sup> Tamże, s. 181.

<sup>63</sup> Łagowski B., *Liberalna...*, s. 152-153.

nie ma dobrej strony w tym, że czyni to władza obca? Znamy swój naród i wiemy, że nasza robiłaby to gorzej, z czego jednakże nie wyciągamy daleko idących wniosków. Polski nie zdradzamy, bo jej teraz nie ma, co do przyszłości zaś, to Polska będzie potrzebowała nie tylko ministrów, wojewodów, generałów i ambasadorów, którymi radykaliści od biedy też mogą być, ale także kanalizacji w Warszawie, uniwersytetu w Krakowie, przemysłu włókienniczego w Łodzi i dobrego rolnictwa w Poznańskim, a tego wszystkiego to już radykaliści na pewno nie stworzą.

W ramach istniejących praw nie uprawiamy polityki, lecz pracujemy. Jeżeli w tym jest jakaś polityka, to można ją nazwać polityką narodowego instynktu samozachowawczego. Rozróżniamy mianowicie ucisk od eksterminacji. Zakładając, że warunki niepodległości kiedyś zaistnieją, trzeba się starać dotrwać do tego czasu jako naród i w możliwie najlepszych warunkach cywilizacyjnych. Radykaliści mówią o zaborcach z jadowitą złośliwością, ale tak naprawdę mają o nich dość optymistyczne wyobrażenia. W swoich rachubach zdają się wcale nie brać pod uwagę, że eksterminacja jest możliwa. My, lojaliści, jesteśmy pesymistami i uważamy, że w krytycznym momencie od zaborców należy spodziewać się wszystkiego najgorszego i jeszcze być przygotowanym na to, że rzeczywistość może przejść nasze najgorsze objawy. Mówicie, że nami powoduje strach? Udowodnijcie jeszcze, że nie ma czego się bać”.

Mimo tego, że ukazane tu wydarzenia występowały w różnym czasie, to wydaje się, że znaleźć można wiele wspólnych elementów, dzięki którym są one w pewnych aspektach do siebie porównywalne. Kilka z tych elementów starałem się tu pokazać, przedstawiając je z punktu widzenia politycznego realizmu. Oczywiście dyskusja na temat słuszności walk o niepodległość nie jest tym samym zamknięta. Uważam jednak, że w obecnym dyskursie publicznym zdecydowanie brakuje miejsca na realistyczną interpretację tych wydarzeń. Polityczni realiści uważają, że walka podjęta w nieodpowiednim czasie może mieć negatywny wpływ na odzyskanie niepodległości i starają się to uzasadnić, podając historyczne przykłady.

## Literatura

Bartuła P., Haremska K. (red.), *Teka Łagowskiego. Księga Jubileuszowa z okazji 70. urodzin Profesora Bronisława Łagowskiego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2008.

Bocheński A., *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Świat Książki, Warszawa 1996.

Ciechanowski J. M., *Powstanie warszawskie. Zarys podłoża dyplomatycznego i politycznego*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Pułtusk-Warszawa 2014.



Król M., *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1985.

Król M., *Stażnicy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1985.

Łagowski B., *Duch i bezdusznosc III Rzeczypospolitej. Rozważania*, Universitas, Kraków 2007.

Łagowski B., *Liberalna kontrrewolucja*, Centrum im. Adama Smitha, Warszawa 1994.

Łagowski B., *Symbole pożarły rzeczywistość*, Universitas, Kraków 2011.

Łagowski B., *Szkice antyspołeczne*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1997.

Łubieński T., *Bić się czy nie bić? O polskich powstaniach*, Świat Książki, Warszawa 1997.

Mackiewicz S., Lwów i Wilno, 5 X 1947.

Mackiewicz S., Lwów i Wilno, 18 VII 1948.

Mackiewicz S., Lwów i Wilno, 19 X 1947.

Mackiewicz S., „*O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona*”. *Polityka Józefa Becka*, Universitas, Kraków 2012.

Mackiewicz S., *Słowo*, 20 II 1933.

Skoczyński J., *Uwagi o polityce historycznej*, <http://www.kronos.org.pl/index.php?23250,1115>. [dostęp 20.11.2015 r.]

Stomma S., *Z kurzem krwi bratniej*, Tygodnik Powszechny (25 stycznia) 1963, nr 3.

## **Droga do wolności drogą do niepodległości? O walce w imię wolności w XIX i XX wieku**

Podejmując się tego tematu, chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że dyskusja na temat walki o niepodległość w bardzo małym stopniu uwzględnia podejście i argumenty oferowane przez realistów politycznych. W tym celu przeanalizowałem kilka znanych i ważnych dla tej argumentacji tekstów. Opisywane tu wydarzenia, pochodzące z różnych wieków, z różnych rzeczywistości politycznych mają, wydaje mi się, kilka wspólnych elementów, co czyni je porównywalnymi. Realności uzasadniają, że walka podjęta w nieodpowiednim czasie źle wpływała na długookresowy cel, którym było odzyskanie niepodległości.